Ner 9.

GAZETA WIEYSKA.

Praca wszystko zwycięża.

w Warszawie dnia 28. Lutego Roku 1817.

Uwagi o odmianach powietrza przez doświadczonego gospodarza zebrane.

(Dokończenie).

4. Jeżeli w iesieni i wzimie wielkie i częste bywaią wiatry; tedy w następuiącym roku drzewa owocowe obficie rodzić zwykły.

5. Kiedy w zimie iest wiele śniegu, Marzec suchy Kwiecień wilgotny, May chłodny a w Czerwcu ciepłe przechodzą deszcze, w ten czas dobrego i obfitego żniwa spodziewać się trzeba.

6. Jakie iest powietrze podczas odmian Xiężyca, albo iakie iest w dniu trzecim po nowiu lub pełni Xiężyca, takie zwykło trwać do następuiącéy kwadry.

7. Kiedy wiatr północno-wschodni wieie a chmury ku zachodowi obracaią się, w ówczas taki wiatr trwa długo i kończy się pospolicie dészczem.

8. Burza która w nocy zaczyna się, bywa pospolicie i krótszą i mniéy gwałtowną, niż burza, która za dnia powstaie.

9. Kiedy w czasie ciepłego powietrza wiatr powstanie; tedy nieochybnie i w krótce dészcz nastąpi.

10. Gdy słońce iasno i w czystych wschodzi kolorach albo w krótce po weyściu słońca chmury rozeydą się albo na zachodzie żadnych chmur niema, w ówczas przez cały dzień będzie pogoda.

11. Kiedy słońce iasno zachodzi w kolorach zwyczaynych, osobliwie zaś kiedy zorza wieczorna iest piękną dzień następuiący będzie niewątpliwie pięknym.

12. Kolor brunatny zorzy wieczornéy oznacza niepogodę, rannéy zaś; wiatr lub dészcz; przeciwnie, zorza wieczorna w kolorze świetnym iest oznaką dnia pogodnego.

13. Jeżeli słońce w kolorze ciemnoczerwonym wschodzi, ieżeli z pod chmur gęstych promienie swe po nad niemi roztoczy; tedy w krótce wiatr lub dészcz nastąpi.

14. Kiedy chmury gęsto w około

słońca przez dzień zbiéraią się; tedy w nocy pewna odmiana.

15. Kiedy przed południem iest iasno, a po południu dészcz spadnie lub obłoki czarne od południowéy strony niebo pokryią i znowu się rozeydą, nim słońce zaydzie; tedy w dniu następuiącym pewny wiatr.

16. Kiedy rano mgła powstanie, i w krótce opadnie, tedy ku południowi wypogodzi się, ieżeli zaś mgła póydzie do góry, to będzie pochmurno i w krótce spodziewać się dészczu.

17. Zrana lub wieczór kiedy wiele drobnych białych chmurek pokaże się iedna na drugiéy naieżonych; to będzie pogoda, przeciwnie zaś ieżeli wieczorem wiele czarnych pokaże się obłoków; to będzie dészcz. Chmury do wielkich gór śnieżnych podobne, zapowiadaią pogodę; czarne, koloru ołowianego i czerwone, osobliwie kiedy nisko stoią, wiatry oznaczaią.

18. Kiedy gwiazdy ciemno świecą a małych doyrzéć niemożna chociażby chmur na niebie nie było, to iednak czas pochmurny nastąpi.

19. Kiedy Słońce lub Xiężyc w kole pokażą się, to oznacza następuiący czas czas pochmurny lub dészcz, który tém dłużéy trwać zwykł im poworéy koło powstaie.

20. Kiedy ręce bardzo schną i gładkiemi się staią, tak, że z nich prawie wszystko wyślizga się; tedy dészcz niezawodny.

21. Kiedy koguty wiele pieią, iaskułki nisko lataią, gęsi krzyczą, wrony kraczą, lub pszczoły niebardzo oddalaią się z pszczolnika; tedy w krótce dészcz nastąpi.

22. Jeżeli zaraz po wzchodzie słońca wiatr pociąga; tedy przez kilka dni ciągle piękna będzie pogoda.

23. Kiedy kury po południu wcześnie spać idą: tedy potrzeba spodziewać się pogody; przeciwnie zaś, ieżeli aż do zmroku chodzą; tedy w dzień nastąpuiący deszcz niezawodny.

24. Kiedy koguty wieczorem idąc spać pieią, tedy odmiany powietrza niezawodnie spodziewać się należy.

Otóż słyszeliście Pawle owe uwagi o odmianach powietrza, wszakże prawda że są lepszemi od tych co nam o nich w kalendarzach piszą: prawda, odpowiedział Paweł, ale i w tych coście mi przeczytali nie ma nic nowego, wie o nich każdy dobry gospodarz i prace swoie do nich stosuie, byle ie tylko dobrze spamiętać mógł: otóż to prawie dla tego: kazałem ie sobie w książkę moią zapisać; że człowiek wszystkiego zpamiętać niemoże: nie są one wprawdzie nowe, ale są w skutku długoletnich doświadczeń zebrane i napisane; gdyby każdy doświadczenia swoie zapisywał, więcéy byśmy wiedzieli i umieli niżeli dotąd wiemy, nieiedno bardzo pożyteczne doświadczenie, nieieden nowy wynalazek ginie wraz z życiem człowieka; drudzy więc przechodzić muszą długą i znudną koléy doświadczeń, nim znowu natrafią na to, co inny iuż z pewnością wiedział; nauka przeto czytania

i pisania koniecznie iest potrzebną, łatwiéy iest daleko rzecz napisaną przeczytać, a niżeli wszystko pamiętać; i dla tego ludzie umieiący czytać i pisać więcéy zawsze wiedzieć mogą i wiedzą od tych którzy się na samą pamięć spuszczaią: niepotrzeba nam, iak niektórzy mówią *z książek gospodarować*: ale potrzeba nauczyć się i wiedzieć z książek iakie doświadczenia czynili i czynią ludzie uczeni w rolnictwie i innych rzeczach z gospodarstwém związek maiących, abyśmy z cudzego doświadczenia i z tego, co spostrzeżemy niewątpliwie użyteczne sami korzystali: byłoby bowiem z strony naszéy głupstwém nieznośném a nawet nagannémi szkodliwém, gdybyśmy wszystko sami doświadczać chcieli, bo aniśmy do tego usposobieni, ani na to czasu ani maiątku niemamy. Są ludzie którzy się tém umyślnie trudnią, i skutki doświadczeń swoich w pismach drugim ludziom udzielaią, trzeba nam tylko czytać umieć; to prędzéy do wszystkiego trafiemy: dawniéy rzadko kto coś przeczytać mógł, a teraz chwała Bogu, Król nasz dobry i łaskawy wszystkim pozwolił uczyć się. Wierzcie mi Pawle, ia stary może niedoczekam tego, ale dzieciom naszym daleko lepiéy będzie; niech tylko Bóg da długoletnie i spokoyne panowanie Królowi naszemu, móy starszy siostrzan dla tego że umie czytać i pisać, chociaż niedawno do woyska poszedł, iuż iest sierżantem. —

O mitrężeniu robocizn które postęp rolnictwa tamuie, rzecz wyięta z dziennika Towarzystwa Królewskiego rolniczego. b. X. W.

Patrząc na tak znaczną ilość wyprowadzonego od nas za granicę zboża, zastanawiaiąc się nad wielością onego iaka corocznie na gorzałki wypalaną bywa, słysząc nareszcie narzekanie powszechne, które w każdym razie z wszystkich okolic słyszeć się daie, skoro tylko wywóz zboża z kraiu, choć w łata mniéy urodzayne zakazanym zostanie, nie ieden dziwi się płodności ziemi naszéy. — Jest ona zapewne płodną, a płodność takowa, tém się bardziéy wydaie, im pola corocznie w porownaniu z innemi kraiami mniéy zmierzwiamy, i im bydło nasze lichsze odbieraiąc pożywienie, tak tłustéy i posilnéy dla ziemi mierzwy wydawać niemoże. Ale błędem byłoby, tę zbywaiącą od potrzeb naszych zboża obfitosć, którą z kraiu wysyłamy, saméy urodzayności ziemi naszéy przypisać. — Gdzież u nas są te liczne i osiadłe miasta; stanowiące w innych kraiach naycznacznieyszą część ludności? gdzież są te tysiące rąk fabrykami, rękodziełami i kopalniami zaiętych; na których wyżywienie, naypłodnieysze nawet państwa nie zawsze własnym zbożem wystarczyć zdołaią. Niemaiąc więc żadnego prawie wewnątrz kraiu na takowe odbytu, wyprowadzać go za granicę musiemy; a gdy zboże to całkowity rolnika naszego dochód stanowi, gdy szczupły

wychów mitrężnego bydła naszego, nic nam prawie, lub mało co przynosi, gdy innych ziemiopłodów pielęgnowaniem, iako to lnów, konopi, tytuniów, farbierskich i innych tak nazwanych rękodzielnych roślin, tak mało się trudniemy, i dla niedostatku mierzwy i innych przyczyn, w teraźnieyszym stanie rolnictwa naszego, trudnić się wiele niemożemy — naturalną iest i bydź musi przyczyną że każde zatamowanie wywozu z kraiu zboża, którego rolnik sprzedać niemoże, tamuiąc całkowity dochód iego, wstrzymuiąc iedyny prawie wpływ do kraiu pieniędzy, całemu narodowi co moment uczuć się dadź musi, i wzbudzać za każdą razą narzekanie powszechne. — Nieludność więc kraiu naszego, nieosiadłość miast, niedostatek fabryk, rękodzielni i kopalniów, a ztąd brak konsumpcyi i pokupu wewnętrznego, są większą ieszcze przyczyną, a niżeli urodzayność ziemi naszéy, iż tak znaczna ilość zboża zagranicę wychodzi.

Mylne mniemanie o przesadzonéy urodzayności gruntów naszych, wprowadzałoby nas w szkodliwy przesąd sprzeciwiaiącey się ulepszeniu rolnictwa naszego, iż skoro ziemia nasza taką wydaie zboża obfitość, że go wewnątrz spotrzebować niemogąc, w tak wielkiéy ilości z kraiu wysyłamy, a zatém rolnictwo nasze, w naylepszym bydź musi stanie i żadnéy niepotrzebuie poprawy.

Już przyczyna, dla czego tak wiele zboża, z kraiu wychodzi; wywieść nas z tego błędu powinna, porównaymy plon w udoskonałonych gospodarstwach, z plonem, iaki zwyczayne u nas trzech polowe gospodarstwo wydaie, a w ten czas dopiéro o lepszéy uprawie sądzić zdołamy.

Kiedy w dawnych Niderlandach prawie powszechnie, tudzież w gospodarstwie Thaera, Fellenberga, i innych przy śrzednich gruntach ozimina w ogólności od 12. do 14. aięczmień, aż do 19. i do 20. ziarn wydaie, któż z nas przy zwykłem trzech polowem gospodarstwie, z takim plonem *z całego pola* poszczycić się zdoła? Szczęśliwe położenie niektórych folwarków, które i grunta dobre i siana obfitość maią, a zatym inwentarza dosyć utrzymać są w stanie, robi od téy powszechnéy reguły mały wyiątek.

Dodaiąc do tego, iż poprawione rolnictwo dopiero przywiedzionych powyżéy gospodarstw w Niderlandach, w Szwaycaryi, w niektórych częściach Niemiec, u nas nawet po niektórych iuż mieyscach, to mowię poprawione rolnictwo, większe urodzaie wydaiąc, więcéy paszy przyczynia, a zatym więcéy bydła utrzymać iest w stanie, że więcéy zgnaiaiąc ziemi mniéy potrzebuie zostawiać ugoru, że pomnożonemi paszami nie tylko większą liczbę ale i pięknieysze inwentarze utrzymuią na stayni, że zatym pomnożony i zlicznieyszego i z pięknieyszego inwentarza dochód, a z użytkowanych ugorów nowa znaleziona intrata, nowym są, za udoskonaleniem rolnictwa mówiącym dowodem. — Każdy się przekonać

musi, iż gospodarstwo takowe pomnażaiąc w tróynasób wychów inwentarza wszelkiego, bydła, koni i owiec, pomnażaiąc i zbiory i plon, oczewiste zyski i dla kraiu całego i dla rolnika wskazuie.

Już światłe pióra Polaków, udzielaią współziomkom zebranych w tym względzie doświadczeń i wiadomości już wznoszą się u nas gospodarstwa, w których pomnożone plony, są skutkiem poprawiaiącego się w wielu mieyscach rolnictwa. Już tu i owdzie obszerne łany, pokrywaią się koniczyną, i inną posilną paszą dla bydła, które i w poprawionym gatunku, i w pomnożonéy wtroynasób ilości, napełnia dzisiay obory, tam gdzie niegdyś po nędznym pastwisku, garstkę mitrężnego i wygłodniałego bydła wiatr tylko powiewał, i gdzie niewiadomy nasz Ekonom, szczycił się już w tenczas gdy zimą krów swoich drągiem dzwigać nie potrzebował i nazywał to już dobrem prezimowaniem.

Już poprawione gatunki i pomnożone liczne stada owiec, w niektórych mieyscach wełnę, która z naypięknieyszemi zagranicznemi może iść w porównanie.

A ztąd pomnożone dochody, wymównym są za polepszeniem rolnictwa dowodem, i naymocnieyszą odpowiedzią, na zarzuty wątpiących że rolnictwo nasze kraiowe poprawionem bydź ieszcze może, a raczéy poprawionem bydź musi.

Wypadki woienne, nowe postępowi rolnictwa założyły w prawdzie na moment przeszkody, ale podwaiaiąc gorliwości i usiłowań w miarę podwoionych trudności, w tedy i z czasem i z okolicznościami, równemi walczyć będziemy siłami — a niczém niezwątloną stałość musi nakoniec pomyślny skutek uwieńczyć.

Krótkiem iest życie człowieka, aby zbyt wolnym w drodze ulepszenia postępować krokiem, bo lubo i dla potomności pracować winniśmy, przecież miléy iest owocu prac swoich samemu kosztować, i takowy do używania następcom zostawić, bo ci nie zawsze przez przodków rozpoczęte dzieła dokonywać zwykli — Ale z drugiéy strony i zbyt nagłe, źle obrachowane, doświadczeniem niewsparte, do sposobności, śrzodków, mieysca i nieustosowane odmiany, mogą rolnika o stratę, czasem o zgubę przyprawić; i takie to podobne przykłady staią się nayszkodliwszemi; — niewszyscy bowiem potrafią, lub chcą sobie zadać pracę, rozróżnić lekkomyślność przedsięwzięć i odmian takowych od prawdziwych usiłowań, na przemyśle, rozwadze i doświadczeniu opartych. Takie nieszczęśliwe w gospodarstwie proby, staią się w momencie w okolicy głośnemi, utwierdzaią fałszywe przeciwko wszelkiemu ulepszeniu rolnictwa uprzedzenia — Czasem też gorliwość zapędzonego w swéy sztuce rolnika, czyniącego z szkodą własną użyteczne w czasie dla kraiu doświadczenia, źle bywa zrozumianą, a zawiedzione pierwsze doświadczenie, niezgłębiaiących rzeczy, nowym napaia wstrętem.

Kiedy tu i owdzie wznoszące się wzory ulepszonego gospodarstwa, wskazuią nam naoczne przykłady, keidy liczne pisma na doświadczeniach oparte, wskazuią prawidła nayprostsze i naypewnieysze wydoskonalenia rolnictwa, zdaie się, iż wśród niektórych przeszkód, które wielu upatruią w przyięciu doskonalszego gospodarowania sposobu. — *Jest niedostatek rąk do pracy.*

Prawdą iest niezaprzeczoną, iż gospodarstwo, które wypoczynek pewny ziemi i zasilenie przynosi, nie na ugorowaniu onéy, ale na przemianie zasiewanych na niéy płodów, tudzież na częstszém onéy gnoieniu zasadza się, więcéy rąk potrzebuie, iak zwykłe trzech polowe gospodarstwo — Obszerne dziś ugorem leżące pola, okryte w tenczas koniczynami, kapustami, brukwiami, ziemniakami czyli kartoflami, i innemi dla wyżywienia licznego rozmaitego gatunku inwentarza warzywami, wiele wymagaią pracy.

Prawda iest, iż w większéy daleko liczbie, niż przy trzech polowym gospodarstwie utrzymywane stada bydła i owiec, większego wymagaią zachodu, — więcéy zatym potrzebuią ludzi, a to tém bardziéy iż to wszystko żywione w większéy części na stayni, z ręki człowieka żywność swoią odbiéra. Ale zastanowmy się naprzód nad tak strasznym marnotractwem robocizny w kraiu naszym, iakie powszechnie widziemy; powtóre, nad narzędziami łatwemi, prostemi, i niekosztownemi; które dla oszczędzenia pracy ludzkiéy, i uzyskania sporszéy roboty wynalezionemi zostały, i u nas upowszechnionemi być winny, a łatwo z zrobionego tych dwóch punktów porównania uyrzemy, wiele ieszcze rąk do pracy, ku ulepszeniu rolnictwa naszego uzyskać zdołamy.

Co do pierwszego. Zwracaiąc uwagę naszą, iak iest mitrężona w większéy części dotąd u nas robocizna, zadrżéć trzeba nad stratą tylu milionów, które przez to corocznie giną kraiowi.

Dozór iéy poruczony ekonomom, którzy w większéy części, żadnych gruntownych rolniczych nieposiadaią wiadomości, trochę nabytego używania, składa całą ich umieiętność, a tak nie będąc przez żadną usposobieni naukę, wyobrażenia nawet nie maiąc, aby rolnictwa uczyć się potrzeba, z doświadczenia nawet swoiego, nie są wstanie żadnych użytecznych ciągnąć wniosków. Nałogiem bardziéy, niż doświadczeniem nazwać ie u nich można. Kiedy rozsądne doświadczenie, poparte iaką kolwiek nauką, uczyłoby ich do czasu i gatunku ziemi, swoią przystosować robotę, nie umieią oni, ani wcześnie tych robot załatwić, któreby ich od ważnieyszych w czasach pilnieyszych nieodrywały zatrudnień, ani zważaią ile byto pracy w lżeyszym gruncie można oszczędzić. Trwonią robocizną, iednego przy lekkim co i cięzkim gruncie używaiąc sposobu uprawiania roli iak się który pocz.tkowie nałożył.

Oprócz strwonionéy pańszczyzny ta ieszcze druga dla rolnika z tąd wynika szkoda; iż grunt lekki zbytnie rozrobiony, tracąc wilgoć i części posilne, dla żywiołu roslin potrzebne, w wydmy się przemienia. Któż nie widzi, iak po wielu mieyscach, nie od prawdziwéy potrzeby, ale od nałogu zawisło, używanie sześciu, czterech lub dwóch wołów do oraczki; — od nałogu mówię, bo widziemy: iż po dobrych, a bardziéy ciężkich niż śrzednich gruntach, oraczka lekkim pługiem, dwiema się wołmi przy iednym człowieku odbywa, tém czasem, w lekkich i piaszczystych gruntach wielu okolic ciągną za sobą ciężki pług cztery zaprzężone woły, przy których dwóch ludzi potrzeba. Dla przekonania się o téy prawdzie dosyć iest okolice niektóre porównać np. Łowicza z okolicą Rawy, Piotrkowa, Radomska, Sieradza. Gdyby te cztery woły, w lekkiéy ziemi nie potrzebnie przed ciężkim pługiem gonione, do lżeyszego na przeprząg użyte zostały pługa; o ileżby robota sporszą bydź mogła; inwentarz nie byłby tak często niszczony, a człowiek ieden przy każdym pługu oszczędzony, do innéy mogłby być wziętym roboty. Kiedy więc nie ieden gospodarz nad niedostatkiem pańszczyzny wyrzeka, nie uważa, iż sam w czasie naypotrzebnieyszym, bo w czasie uprawy roli i siewu, niepotrzebnie polowę robocizny mitręży. Wielką iest ta strata dla każdego rolnika, wielką iest dla posiadacza śrzedniéy maiętności kilka tysięcy dni ciągłych do roku utracić, ale ileż ona szkody kraiowi przynosi, porachowawszy, o wieleby to bogactwo iego i siły pomnożone być mogły, gdyby massa ogólna dni oszczędzonych, pożytecznie do innéy roboty użytą została.

Póydźmy daléy i patrzmy na zmitrężoną w żniwie roboriznę.

Szkodliwe uprzedzenie, nałogi, a czasem lenistwo są przyczyną, iż kosy dotąd tak mało gdzie przy sprzęcie u nas zaprowadzonemi zostały — Mniemaią iedni, iż koszące przez nagłe wstrząsnienie kłosa, wiele się ziarna wytrząsa i przywodzą za dowód mnieyszy plon z sieczonego, iak sierpem porzniętego zboża — Inni mówią, iż ludzi wprawnych do kosy nie mamy, trzeci nareszcie, iż tego nie bywało dawniéy.

Odpowiedzieć dwom pierwszym na ich zarzuty należy; ostatnim to iest trzecim przypomnieć tylko wypada, iż człowiek dla tego rozumem obdarzony, aby nad udoskonaleniem siébie, i co do potrzeb iego należy przemyślał, i że tém właśnie różniemy się od źwierząt, któremi raz powzięty nałóg kierunie, i że gdyby pierwsi przodkowie nasi nad wydoskonaleniem niczego myślećbyli nieschcieli, albo że dawniéy sukien nie noszono, gdyby byli się strzyc owiec i sukna robić nieuczyli, dotychczasbyśmy iak dawniéy bywało w skóry zwierzęce okryci chodzili.

Przystępuię więc do rozbioru przez pierwszych uczynionego zarzutu, iż koszeniem wiele się ziarna wytrząsa i że dowodem tego ma być

mnieyszy plon z sieczonego, iak z porzniętego zboża.

Przyznać należy, iż uważaiąc niezgrabnego kosiarza, który nagłym z góry kosą uderzeniem, gwałtownie kłosy podcina, zaprzeczyć nie można, iż ten i zboże targa i wiele ziarna wytrząsa; ale któż bronić będzie złego robotnika; patrząc zaś z drugiéy strony na wprawnego kosiarza, iak ten zręcznie kosę pociągaiąc bez naymnieyszego wstrząśnienia i stargania zboże pokłada, przyznać należy, iż mniey szkody wziarnie robi, iak żniwiarz; płynie mu tylko gładka i spora robota pod ręką.

Każdy łatwo się przekona, iż szypki płytkiéy kosy pociąg, mniéy robi wstrząśnienia, iak owo szamotanie kłosa, gdy żniwiarz ręką zboże zachwyca i takowe szczerbatym siérpem podrzyna, a oderznięte raptownie znowu w górę ręką unosi i za siebie układa, ztąd widziemy więcéy na polu porzniętym wytrząśnionego ziarna, ztąd tyle odłamanych kłosów, które się na posieczysku spostrzedz nie daią.

Kiedy żniwiarz wprzód zboże w rękę chwytać i tyle tylko poderznąć może, wiele go w rękę zachwycić zdoła, kładzie zręczny kosiarz tyle, ile tylko wyciągniętą ręką i długą kosą zasięgnąć potrafi.

Patrzmy na gospodarzy Kuiawskich i okolicy Warszawy, z iaką troskliwością szukaią żniwiarzy, iak daleko zwozić ich muszą, i iak drogo niezręczną i niesporą opłacaią robotę. Gdyby połowę tylko naięli kosiarzy, ile naymuią żniwiarzy, o wieleżby im i zbior taniéy przychodził, i wieleby im się ziarna zostało, które przy nie sporym i opoźnionym sprzęcie z przestałości opada. Gdyby zamiast zwyczaynego kobiet i chłopów do żniwa naięcia, użył raczéy gospodarz, lub naiętych kosiarzy, lub więcéy rocznych trzymał parobków, iakżeby ich w deszcz nawet pożyteczna mógł zatrudnić robotą: ci sami kosiarze przy długiéy niepogodzie młociéby mogli. Tym czasem widziałem, w czasie wydarzonych długich w żniwa deszczów, iak i żniwiarki i gospodarz w śrzód nieczynnosci, wzaiemnie, a nie użytecznie nad sobą biadali. Przez taki uzyskany pośpiech w robocie, sami nawet robotnicy ztaniećby musieli, wszak mamy przykład tego, w nadbrzeżnych Sląska Powiatach, iak tam iuż roboty śpieszniéy i naiem taniéy przychodzi. Nie sama tylko ludność Śląska iest tego przyczyną, ale i to nawet, iż szybko u nich idące roboty, wcześniéy się ułatwiaią, a około połowy Sierpnia lub w iego początkach, przychodzi iuż znaczna z tamtąd naiemników liczba.

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze*).